

Herwig Wolfram, *Das Römerreich und seine Germanen. Eine Erzählung von Herkunft und Ankunft*, Köln 2018, Böhlau Verlag, ss. 474

Uznanego źródłoznawcy i badacza historii Gotów, jakim jest austriacki mediewista Herwig Wolfram, szerzej przedstawiać nie trzeba. Zdecydował się on na opublikowanie pracy, która jest w gruncie rzeczy całkowicie zmienioną wersją jego wcześniejszej syntezy pt. *Das Reich und die Germanen. Zwischen Antike und Mittelalter* (Berlin 1990). W recenzowanej książce pokusił się on o analizę opowieści (*die Erzählung*) — jak sam twierdzi — o pochodzeniu (*die Herkunft*) Germanów i ich przybyciu (*die Ankunft*) na terytorium Cesarstwa Rzymskiego. Ta właśnie opowieść jest nie tylko motywem przewodnim pracy, ale także swoistym szkieletem, który nadał jej strukturę. Książka podzielona została na trzy części, które noszą następujące tytuły: „Język opowieści” („Die Sprache der Erzählung”), „Nazwy opowieści” („Die Namen der Erzählung”) i wreszcie — dodałobyśmy ze swojej strony, że „sama” — „Opowieść” („Die Erzählung”). W pierwszej części Autor wyjaśnia trzy zasadnicze kwestie: 1) jak w dzisiejszych czasach pisze się pracę o Germanach; 2) objaśnia stosowany przez siebie aparat pojęciowy, a więc definiuje takie terminy jak m.in. etnogeneza, „przedetnograficzne dane” czy „pierwszy czyn”; 3) przedstawia swoją refleksję na temat problematyki wędrówki ludów i nad *origo gentis*, czyli — jak wyjaśnia ten termin Autor — opowieści o pochodzeniu danego ludu i jego migracji na teren Cesarstwa Rzymskiego. W części drugiej przedstawia szerokie spektrum problemów — od pogańskich bóstw ludów germańskich, poprzez postaci bohaterów, kwestie związane z germańską monarchią i jej dwoma modelami (tzw. modelem monarchii sakralnej i tzw. monarchii wojskowej), historii najwcześniejszych królów barbarzyńskich itd. Wreszcie część trzecia przedstawia dzieje ludów barbarzyńskich (nie tylko tych z germańskiej grupy językowej, gdyż pojawiają się też w jej obrębie Brytowie, Słowianie i Arabowie) oraz omawia problematykę tzw. przekształcenia się rzymskiego świata.

Z obowiązku recenzenta zaznaczyć trzeba, że zaprezentowana przez Autora praca oparta jest po części — co oczywiście zostało przez niego podkreślone w wypisie publikacji przedstawionym na s. 429 — na wcześniejszych artykułach, które zostały na jej potrzeby gruntownie zmienione. Z tego właśnie względu odnosi się wrażenie, że po raz kolejny otrzymujemy w dużej mierze to samo, co wcześniej zebrane zostało w tomie prac Autora pt. *Gotische Studien. Volk und Herrschaft im frühen Mittelalter* (München 2005).

Część pierwsza budzi z pewnością największą wątpliwości. Szczególnie dotyczy się to wysuniętej ongiś przez Autora koncepcji tzw. przedetnograficznych danych (*Vor-ethnografische Daten*), a więc tych wszystkich znajdujących się

w dziełach z serii *origines gentium* nazw i imion, które nie zostały zaczerpnięte z antycznych dzieł etnograficznych, lecz z plemiennej tradycji ustnej ludów barbarzyńskich. Do takich „przedetnograficznych danych” Wolfram od lat zalicza nazwy jak np. te znane z dzieła Jordanesa: *Gothiscandza*, *gepanta* czy *Haliurunnae*. Autor spekuluje (s. 56), że wiedzę o tej pierwszej nazwie miał przekazać Kasjodorowi przybyły ze Scandzy na dwór Teodoryka Wielkiego Rodulf (władca kilku ludów zamieszkujących Scandzę/Scandię), następnie zaś Rzymianin umieścił ją w swej *Historia Gothorum*. Tego optymistycznego przekonania Wolframa nie podzielam, ponieważ od dawna podnosi się, że nazwa *Gothiscandza*/*Gothiscandia* nie jest germańska — i co za tym idzie gocka — pod względem językowym. Już Karl Müllenhoff w swoim komentarzu do edycji *Getica* Theodora Mommsena stwierdził: „*Gothiscandza vox a fabulatore quodam docto, ut videtur, fortasse ab ipso Cassiodorio ficta hybrida est et monstrosa*”¹. Przytoczyć warto też komentarz Ottara Grønrika: „podana przez Jordanesa nazwa *Gothiscandza* jest oczywiście uczoną konstrukcją, która mogła powstać i krążyć tylko na południu, w kręgu autorów piszących po łacinie bez dokładniejszej znajomości języka gockiego². Jest co najmniej wątpliwe, żeby nazwa ta pochodziła z plemiennej tradycji Gotów lub tradycji skandynawskiej, którą jakoby przekazał Kasjodorowi król Rodulf.

Część trzecia z pewnością budzić musi mieszane uczucia, gdyż niektóre ważne i kluczowe dla zagadnień poruszanych przez Autora kwestie zostały całkowicie pominięte. Żałować przede wszystkim trzeba, że przy omówieniu dziejów Longobardów pominięto całkowicie postać króla Grimoalda I (panował 662–671). Najprawdopodobniej właśnie za panowania tego władcy doszło do spisania *Origo gentis Langobardorum*, stąd też nasuwa się kluczowe dla dyskursu Autora pytanie, czy dzieło to mogło służyć konstruowaniu longobardzkiej tożsamości etnicznej w polietnicznym *regnum* Grimoalda i próbie spajania heterogenicznych populacji *de facto* niezależnych księstw longobardzkich w jeden organizm polityczno-etniczny, czyli w jedną *gens*. Niestety tego pytania nie postawiono.

Natomiast część drugą książki uznać trzeba za najbardziej udaną, zwłaszcza ze względu na interesujące przedstawienie przyczyn rebelii Arminiusza, omówienie działań politycznych króla Markomanów Marboda, wreszcie ciekawe refleksje nad *Regnum Vannianum*. Wszystko to jest nowe i cenne pod względem naukowym.

¹ K. Müllenhoff, *Index locorum*, w: *Iordanis Romana et Getica*, wyd. Th. Mommsen, MGH AA 5, 1, Berlin 1882, s. 160 sub voce *Gothiscandia* — *Gothiscandza*.

² „Der von Jordanes angegebene Name *Gothiscandza* ist offenbar eine gelehrte Bildung, die nur im Süden in einem Kreis von Lateinschreibenden ohne genauere Kenntnis der gotischen Sprache entstehen und kursieren konnte”, O. Grønrik, *Über die Herkunft der Kringgoten und der Goten der Völkerwanderungszeit. Eine sprachlich-kritische Beurteilung der Gotenfrage*, w: *Drei Studien zum Germanischen in alter und neuer Zeit*, red. J.O. Askedal, H. Bjorvand, Amsterdam 2012, s. 87. Wszystkie tłumaczenia pochodzą od autora niniejszej recenzji.

Przed przejściem do omówienia kwestii szczegółowych, przede wszystkim zwrócić trzeba uwagę, że Autor nie zawsze uświadamia czytelnika, iż niektóre treści występujące w książce nie są oparte na relacjach źródeł, lecz są jego hipotezami. Tak np. na s. 318 czytamy, że Eutaryk Cilliga był wnukiem Widimira (stryj Teodoryka Wielkiego). Jednakże według Jordanesa Eutaryk był synem Weteryka i wnukiem Beremunda, którzy mieli być członkami bocznej linii rodu Amalów. Skąd więc wzięło się twierdzenie, że Eutaryk był wnukiem Widimira? Otóż jest to efekt wysuniętej wiele lat temu przez Wolframa hipotezy, że w rzeczywistości Eutaryk był synem Widimira Młodszego (syna Widimira Starszego). Źródłowych podstaw na to jednak brak. To samo można rzec o innym twierdzeniu Autora (s. 311), że Teodoryk Strabo był Amalem z pochodzenia. Twierdzeniu takiemu zresztą przeczy sam Jordanes (*Getica*, c. 270), który pisał o nim: „pochodzenia gockiego, jednak zrodzony z innego rodu, a nie z rodu Amalów”³.

Także niektóre inne twierdzenia zwyczajnie nie mają umocowania w źródłach. Dowiadujemy się (s. 52), że dzieło Kasjodora dotyczące historii Gotów nosiło tytuł *Origo actusque Getarum* i autor dokonał jego przeróbki w 550/551 r. w Konstantynopolu. Tak naprawdę nie mamy pewności, jak się nazywało, a hipoteza Arnalda Momigliana, na której Autor opiera twierdzenie o przerebieniu przez Kasjodora dzieła w 550/551 r., nie utrzymała się w nauce. Na s. 59 pada twierdzenie: „nic dziwnego, że starzy Goci, słysząc treści gockiej historii autorstwa Kasjodora, dziwili się, gdy im zreferowano, iż są oni Getami”⁴. Autor opiera je na *Variae epistolae* 9.25.4. Jednakże źródło to nic takiego nie przekazuje — fragment ten mówi o tym, że Kasjodor zwrócił się ku starożytnej kolebce rodu Amalów, „dowiadując się ze swego czytania tego, czego wiedza przodków prawie w ogóle nie przechowała”. Miał on — dalej ten sam fragment — wydobyć z kryjówek dawnych czasów gockich królów, którzy ukryci byli w długim zapomnieniu, oraz przywrócić Amalów wraz z blaskiem ich rodu. Jak widać, fragment ten nie ma najmniejszego związku z twierdzeniem Wolframa. Na s. 306 czytamy: „Zostawszy panem Rawenny, Teodoryk ogłosił Amalów prawowitym — od dawien dawna — rodem królewskim Ostrogotów i w konsekwencji Baltów jako ich wizygotkich odpowiedników”⁵. Nic takiego Teodoryk nigdy nie ogłosił i żadne źródło o czymś takim nie relacjonuje. Wolfram opiera się tutaj na Jordanesie (*Getica*, c. 42), który opowiada o podziale Gotów na dwa odrębne pod względem politycznym ludy — na Wizygotów podlegających Baltom i na Ostrogotów służących Amalom: „w trzeciej siedzibie, [tej] nad

³ Jordanes, *Getica*, wyd. Th. Mommsen, MGH AA 5, 1, Berlin 1882, s. 128: „genere Gothico alia tamen stirpe, non Amala, procreatum”.

⁴ „kein Wunder, dass sich die alten Goten wunderten, als sie Cassiodors Gotengeschichte hörend lasen, als ihnen vorgetragen wurde, dass sie Geten seien”. Getowie to inna nazwa Daków. Obie nazwy używano na określenie Gotów. Było to skutkiem utożsamienia Getów z Gotami.

⁵ „Herr Ravennas geworden, verkündete Theoderich die Amaler als das seit jeher legitime Königsgeschlecht der Ostgoten und folgerichtig die Balthen als deren westgotisches Gegenstück”.

Morzem Pontyjskim, gdy stali się bardziej cywilizowani i, jak powiedzieliśmy powyżej, roztropniejsi, podzielili się podług rodów plemienia, Wizygoci służyli rodowi Baltów, Ostrogoci [zaś] przesławnym Amalom”⁶. Jak widać, cytata ten nie może wspierać twierdzenia Wolframa. Niczym nieoparte jest też twierdzenie, że sukcesy Teodoryka z roku 470 były zagrożeniem dla obu Widimirów. Trudno podzielać zdanie Autora (s. 310), że żony Tuluina i Anicjusza Flawiusza Maximusa były najprawdopodobniej córkami Teodoryka Wielkiego zrodzonymi przez nieznaną nam z imienia kobiety już na terenie Italii. To samo tyczy się twierdzenia, że nazwy gockich rodów królewskich Amalów i Baltów pierwotnie były etnonimami (s. 93–94).

Wiele twierdzeń Autora stoi w kontrze do stanu badań — np. na s. 299 pada stwierdzenie, że Remigiusz z Reims twierdził w liście do Chlodwiga I, iż król Franków po śmierci swego ojca objął zarząd prowincji Belgica II. Jednak, jak pokazali w swej źródłoznawczej i filologicznej analizie Graham Barrett i George Woudhuysen, w liście tym zamiast o *Secundum Belgice* mowa jest o *secundum bellice*⁷. *Decalvatio* (s. 379) — wbrew Autorowi — w wizygockiej Hiszpanii nie było ani ostrzyżeniem, ani tym bardziej oskalpowaniem, lecz ogoleniem włosów głowy do gołej skóry. Z kolei na s. 317 pada twierdzenie, że Teodoryk zabił Odoakra w ramach zemsty za zamordowanie swoich rugijskich krewnych. Jednakże od dawna wysuwa się bardziej prawdopodobne twierdzenie, że słowa, które wypowiedział Teodoryk, zabijając swego rywala, odnoszą się nie do zabitych Rugiów, lecz do wodzów gockiego króla, których Odoaker kazał stracić, co było powodem zemsty.

Niektóre twierdzenia znajdujące się w książce nie do końca zostały prze-myślane. Tak np. na s. 369 dowiadujemy się, że „utracone na rzecz Franków terytorium [chodzi o obszary wizygockie utracone przez Alaryka II i Gezaleka — przyp. R.K.] pozostaje utracone”⁸, a dwie linijki dalej czytamy: „z nieznanych przyczyn Tuluza i jej okolice stały się na powrót gockie i pozostały gockie aż do 531 roku”⁹. Pomijając logiczną sprzeczność tych wypowiedzi, pośrednio odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że Tuluza stała się na powrót gocka, udziela Grzegorz z Tours (*Historiae*, 3.21), który twierdzi, że po śmierci Chlodwiga (a więc po 511 r. — R.K.) Goci odzyskali wiele z tego, co on zdobył.

Praca niestety wykazuje znaczne luki bibliograficzne. Autor nie cytuje wielu ważnych — z punktu widzenia podjętej przez siebie problematyki — prac. W bibliografii recenzowanego dzieła nie znajdziemy prac Briana Croke’a,

⁶ Jordanes, *Getica*, c. 42, s. 64: „Tertia vero sede super mare Ponticum iam humaniores et, ut superius diximus, prudentiores effecti, divisi per familias populi, Vesegothae familiae Baltharum, Ostrogothae praeclaris Amalis serviebant”.

⁷ G. Barrett, G. Woudhuysen, *Remigius and the ‘important news’ of Clovis rewritten*, „Antiquité Tradive” 24, 2016, s. 472–475.

⁸ „Das an die Franken verlorene Gebiet bleibt verloren”.

⁹ „auf unbekannte Weise Toulouse und seine Umgebung wieder gotisch geworden und bis 531 geblieben sein”.

Edwarda Jamesa, Michaela Kulikowskiego, Alexandra C. Murray'a czy Johna Moorheada. Autor pomija wciąż bardzo wartościową biografię Teodoryka Wielkiego pióra Wilhelma Ensslina, nie cytuje żadnej z prac Edwarda Arthura Thompsona, a w kwestii badań nad wczesnośredniowiecznymi Anglosasami pomija prawie całkowicie dorobek wyspiarskiej historiografii – m.in. takie uznane nazwiska jak James Campbell, Patrick Wormald czy Barbara Yorke.

Zdecydowanie trzeba pochwalić Autora za styl pisarski, co zresztą zawsze było znakiem firmowym jego prac. Ze swadą oprowadza on czytelnika po historii ludów barbarzyńskich i z właściwą sobie elegancją tłumaczy zawiłe fragmenty teorii swoich poprzedników – m.in. Waltera Schlesingera, Reinharda Wenskusa czy Heinricha von Fichtenaua.

Podsumowując pracę Herwiga Wolframa, trzeba stwierdzić, że trudno o jej jednoznaczną ocenę. Z jednej strony podnieść trzeba, że jest ona wartościowa, gdyż w skondensowanej formie Autor przedstawił historię ludów barbarzyńskich we wczesnym średniowieczu, a także zapoznał czytelnika ze swoim dorobkiem, który jest wynikiem prowadzonych przez niego od przeszło pół wieku badań nad etnicznością i ideologią władzy na porzymskim Zachodzie w tym okresie. Z drugiej strony nie sposób pominąć licznych wątpliwości wskazanych powyżej.

Robert Kasperski
(Warszawa)

Robert Gramsch-Stehfest, *Bildung, Schule und Universität im Mittelalter*, Berlin/Boston 2019, De Gruyter, ss. 273, Seminar Geschichte

Opublikowana w 2019 r. książka Roberta Gramsch-Stehfesta pt. *Bildung, Schule und Universität im Mittelalter* ukazała się w serii *Seminar Geschichte* wydawnictwa De Gruyter Oldenburg. Seria, wydawana od 2017 r., w zamyśle wydawców przeznaczona jest zarówno dla studentów i studentek oraz wykładowców i wykładowczyń studiów historycznych, jak i przedstawicieli innych dyscyplin. Obejmuje pozycje dotyczące szerokiego spektrum czasowego, od antyku do współczesności. Seria powstała przy współpracy uczonych i dydaktyków specjalizujących się w badaniu różnych epok historycznych. Jak czytamy we wprowadzeniu, zamysłem twórców było wyposażenie czytelników w wiedzę, która przekazywana ma być z wykorzystaniem aktualnych metod nauczania historii. Zawarte w poszczególnych tomach treści napisane zostały z wykorzystaniem szerokiej bazy źródłowej i z zastosowaniem nowoczesnych zasad dydaktycznych. Każdy tom serii (a ukazało się ich dotąd sześć) stanowi autonomiczną całość.

Autor omawianej publikacji jest profesorem historii średniowiecznej, związanym od lat z Instytutem Historii Uniwersytetu w Jenie, specjalizuje się

w dziejach elit średniowiecznych, historii uniwersytetów i dziejów prawa. Jest autorem wielu publikacji z tego zakresu, a także doświadczony dydaktykiem.

Omawiana książka składa się z 14 rozdziałów. Zawierają one, oprócz zasadniczej treści, wypisy ze źródeł i wskazówki do dalszej, samodzielnej pracy w postaci pytań i zagadnień do przemyślenia do poszczególnych podrozdziałów oraz zalecenia dotyczące literatury. Każdy z rozdziałów podzielony jest na podrozdziały, na marginesach zasygnalizowane zostały najważniejsze kwestie. Ponadto znajdują się tam symbole wskazujące, które partie materiału można pogłębić, sięgając do informacji i materiałów na stronie wydawnictwa (www.degruyter.com/view/product/465998, dostęp 20 II 2021), gdzie znajdować się mają dodatkowe teksty źródłowe (niekiedy w językach oryginalnych) czy nawiązujące do tekstu ilustracje. Taka w każdym razie informacja znajduje się we wprowadzeniu. Niestety podana w publikacji strona nie funkcjonuje (pytania kierowane do wydawnictwa w tej sprawie pozostały bez odpowiedzi), więc z materiałów tych nie można skorzystać.

Zasadnicza narracja poprzedzona jest krótkimi uwagami od Autora oraz wydawnictwa i rady naukowej serii.

Pierwszy rozdział, zatytułowany „Gelehrtheit in einer illiteraten Welt? Vom Wert der Bildung im «finsternen Mittelalter»”, ma charakter rozważań wprowadzających do zasadniczych treści książki. W rozdziale tym Autor przedstawia koncepcję publikacji, która ma zachęcać do namysłu i dalszych lektur. Ostatni z czterech podrozdziałów omawia badania nad dziejami nauki i uniwersytetów w średniowieczu. Autor przywołuje takie nazwiska uczonych jak Peter Classen, Arno Borst, Peter Moraw i Rainer Ch. Schwinges. Ostatni wprowadził metody statystyczne z wykorzystaniem technik komputerowych do badania dziejów uniwersytetów niemieckich. Z inicjatywy Morawa i Schwinges powstała propozycja bazy danych „Repertorium Academicum Germanicum” (RAG), gromadząca informacje o uczonych z lat 1250–1550. Kolejni uczeni to związani z uniwersytetem w Monachium Johannes Spörl, Laetitia Boehm, Arno Seifert, Rainer A. Müller. Współcześnie tematyką tą zajmują się m.in. Martin Kintzinger, Frank Rexroth, Christian Hesse i Wolfgang Eric Wagner. Ponadto w ostatnich latach funkcjonowało kilka naukowych projektów, jak np. wspomniany RAG czy realizowany w Getyndze projekt „Expertenkulturen des 12. bis 18. Jahrhunderts”. Oprócz uczonych niemieckich podobne badania prowadzili również uczeni innych narodowości, jednakże w tym zakresie Autor ogranicza się do wspomnienia zaledwie kilku nazwisk.

W kolejnych rozdziałach Gramsch-Stehfest przedstawia w układzie chronologicznym dzieje nauczania w średniowieczu. Pierwsze trzy rozdziały (2–4) poświęcone są okresowi wczesnego średniowiecza. Omówione w nich zostały sylwetki uczonych, zaprezentowano ich najważniejsze prace i osiągnięcia. I tak rozdział drugi zatytułowany „Das mittelalterliche Wissenssystem als antikes Erbe” przedstawia antyczne korzenie średniowiecznej edukacji. Pojawiają się w nim: Marcjjan Capella, św. Augustyn, Boecjusz czy Izydor z Sewilli. Omówiony został także wpływ nauki arabskiej na kulturę europejską.

Następny rozdział „«Die göttliche Ordnung erkennen und erhalten». Bildung und Wissenschaft in karolingischer Zeit” dotyczy epoki ważnej w dziejach Europy, także ze względu na przemiany w podejściu do spraw edukacji. Czasy karolińskie to przede wszystkim tzw. renesans karoliński, to reforma pisma i rozwój szkolnictwa. Autor omawia postać bardzo ważną na dworze Karola Wielkiego — Alkuina i krąg jego uczniów i następców: Pawła Diakona, Einharda, Teodulfa z Orleanu. Na końcu tego rozdziału zamieszczone zostały fragmenty ze źródeł (z dzieł Grzegorza z Tours, Einharda, Hrabana Maura) oraz pytania do poszczególnych podrozdziałów, które pozwalają nie tylko sprawdzić wiedzę czytelnika/studenta, ale także uświadomić sobie pewne istotne zagadnienia czy ewentualne uzupełnić wiadomości.

Ostatni z rozdziałów dotyczących wczesnego średniowiecza zatytułowany został „Bildung im Schatten der Kathedrale. Von der Ottonenzeit bis zu den Anfängen der Scholastik” i poświęcony jest edukacji w państwach następcach imperium Karolingów w X i XI w. Autor zastrzega, że przyjęta w nim została perspektywa europejska, w zasadzie nie uwzględniono krajów leżących w basenie Morza Śródziemnego. Co interesujące, Autor zajął się w tej części również sytuacją kobiet. W klasztorach żeńskich kształciły się niewiasty z wyższych sfer, przykładem wykształconych kobiet tamtych czasów były Hrozwita z Gandersheim czy Gerberga, opatka z tego klasztoru, siostrzenica Ottona I. W rozdziale tym pojawiają się ponadto tacy uczeni jak Fulbert, Berengar z Tours, Bernard z Chartres czy Anzelm z Canterbury uznawany za „ojca scholastyki”.

Po omówieniu zjawisk edukacyjnych wczesnego średniowiecza Autor przystąpił do przedstawienia przemian i instytucji kolejnych faz średniowiecza (rozdziały 5–7). Rozdział piąty „Ist die *Sapientia* wirklich eine Frau? Zur Sozial-, Kultur- und Geschlechtergeschichte der Gelehrten im Zeitalter der Scholastik” poświęcony został społecznym aspektom funkcjonowania uczonych średniowiecznych. Wykorzystana została w tym celu historia Abelarda i Heliozy, pokazująca problemy, z jakimi spotykali się ówcześni uczeni, w tym chcące się kształcić kobiety. Postać Abelarda pojawia się również w kolejnym rozdziale zatytułowanym „Die Entstehung der Pariser Universität im 12. Jahrhundert”. Jak wskazuje tytuł, jest on poświęcony początkom Uniwersytetu Paryskiego, co w połączeniu z następnym rozdziałem, dotyczącym uniwersytetów włoskich — „Bologna und die Entwicklung der Rechtswissenschaft im 12. und 13. Jahrhundert” — daje obraz kształtowania się szkół tego rodzaju.

Pozostałe rozdziały (8–14) przedstawiają przemiany oświaty w wiekach od XIII do XVI. Rozdział „Gelehrte Bildung, Kirche und Gesellschaft im 13. Jahrhundert” opisuje, jaki wpływ wywierali ówcześni uczeni na różne sfery życia, w tym na rządy, zarówno świeckie, jak i kościelne. Rozdział dziewiąty „Medizin — die Wissenschaft von der materiellen Welt” poświęcony jest rozwojowi medycyny i nauk przyrodniczych. W kolejnym, dziesiątym zatytułowanym „Das Spätmittelalter: Neue Bildungsbedürfnisse in einer städtischen Welt” znajdują się rozważania na temat rozwoju szkolnictwa w miastach. Do dziejów uniwersytetów powraca Autor w jedenastym rozdziale „Die Ausbildung einer

europäischen Universitätslandschaft im späten Mittelalter”. Podobnie kolejny rozdział – „Studium und studentischer Alltag im späten Mittelalter” dotyczy problematyki uniwersyteckiej, ale z innej perspektywy. Omawia mianowicie życie i obyczaje średniowiecznych studentów.

Rozważania zawarte w ostatnich dwóch rozdziałach to swoiste podsumowanie. Pierwszy z nich zatytułowany został „Die Folge des spätmittelalterlichen Bildungsaufschwungs — eine Akademisierung der Gesellschaft”, drugi i ostatni zaś „Abkehr vom «Mittelalter». Humanismus, Reformation und das Ende der scholastischen Wissenschaft” pokazuje początki nowej epoki i panujące w niej prądy umysłowe, które z jednej strony wyrosły bezpośrednio ze średniowiecznego systemu oświatowego, ale, z drugiej strony, przyczyniły się do jego zakłócenia. W ostatnim rozdziale pojawiają się niewielkie wzmianki o Akademii Krakowskiej, zasadniczo dotyczą one Mikołaja Kopernika i jego studiów w tym ośrodku. Autor zamieścił zdjęcie i skomentował znajdujące się w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego astrolabium, wspominał również innych uczonych polskich: Marcina Bylicę, Wojciech z Brudzewa. Nieśluszne jest, moim zdaniem, określenie krakowskiego uniwersytetu w XIV w. mianem „perły w koronie” państwa polsko-litewskiego, które to państwo powstało przecież dopiero dwa stulecia później.

Książkę uzupełniają bibliografia z podziałem na edycje źródeł i opracowania, słownik zawierający wyjaśnienia ważnych pojęć występujących w publikacji oraz indeksy: nazw geograficznych, osobowy i rzeczowy.

Jak widać z tej bardzo pobieżnej prezentacji poszczególnych rozdziałów, merytoryczna zawartość omawianej pracy nie odbiega od innych podobnych publikacji, trzeba jednak podkreślić zakres rozważań i wielość podanych informacji. Czytelnik/czytelniczka otrzymuje najważniejsze wiadomości dotyczące dziejów szkolnictwa w okresie średniowiecza. Ważne jest podejście dydaktyczne, które we wstępnych uwagach sygnalizowała rada naukowa serii, a więc wyposażenie rozdziałów w materiały mogące pomóc zrozumieć fenomen średniowiecznej edukacji, zapamiętać i utrwalić wiedzę z tego zakresu. Interesująca jest konstrukcja poszczególnych rozdziałów. Każdy rozpoczyna swoiste wprowadzenie nawiązujące do wybranego przekazu źródłowego w postaci fragmentu dzieła pisanego lub ikonograficznego. Na przykład w pierwszym jest to fresk namalowany przez Benozza Gozzolego kościele w San Gimignano przedstawiający św. Augustyna jako nauczyciela gramatyki podczas wykładu w otoczeniu słuchaczy. Augustyn zasiada na tronie — katedrze, podobnie jak to czynią dostojnicy kościołni. Pokazuje to, że moc wiedzy lokowała się obok siły miecza i potęgi wiary. Średniowieczne ubiory określały przynależność stanową, co widać także na przywołanym przedstawieniu, a dostojny strój Augustyna podkreślał autorytet nauczyciela.

Jak wspominałam wyżej, książki z tej serii w założeniu wydawnictwa miały być uzupełnione stronami internetowymi z dodatkowymi materiałami oraz tymi, które zamieszczone zostały w tekście. Dawałoby to w przypadku przedstawień ikonograficznych możliwość zobaczenia ich w kolorze, w lepszej

rozdzielczości, dzięki czemu można byłoby obrazy powiększać i widzieć drobne szczegóły, niekiedy bardzo istotne w prowadzonych przez Autora analizach. Niestety, ilustracje zamieszczone w tradycyjnej wersji publikacji są czarno-białe czy raczej szaro-białe i tracą wiele na jakości, nie oddają walorów średniowiecznych oryginałów.

Omawiana publikacja jest przemyślana, interesująco zaplanowana i zrealizowana, jej celem jest przekazanie informacji o przemianach oświatowych w okresie średniowiecza w sposób, który nie tylko zainteresuje czytelnika/czytelniczkę, ale zainspiruje do dalszych analiz i poszukiwań. Konstrukcja zaproponowana przez Roberta Gramsch-Stehfesta wykorzystuje zalecenia dydaktyczne znane i stosowane w podręcznikach przeznaczonych na różne szczeble nauczania, w tym przypadku na poziomie uniwersyteckim. Zamieszczone w omawianej publikacji uwagi, dopełnienia, wskazówki pomogą czytelnikowi/czytelniczce poznać, zrozumieć i zapamiętać zawarte w książce treści. Żalować jedynie należy, że nie można sięgnąć do wspomnianych uzupełnień na stronie wydawnictwa.

Dorota Żołądz-Strzelczyk
(Poznań)

Roman Baron, *Misja życia. Praski polonista Marian Szykowski (1883–1952) a idea polsko-czeskiego zbliżenia na polu kultury*, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Historický Ústav Akademie Věd České Republiky, Warszawa–Praga 2019, ss. 369 + 36 ilustracji

Recenzowana książka to poniekąd podsumowanie wieloletnich badań Romana Barona nad postacią, dziełem i dziedzictwem Mariana Szykowskiego — jednego z najciekawszych historyków literatury i teatru pierwszej połowy XX w., który jako profesor Uniwersytetu Karola w Pradze stał się popiecznikiem zbliżenia polsko-czeskiego. Stąd tytuł publikacji wydaje się jak najbardziej trafny i oddający sens drugiej połowy życia polonisty, będącego jednym z ważniejszych polskich „ambasadorów bez teki” w sąsiedniej Czechosłowacji. Co chciałbym podkreślić na samym początku mojej recenzji, Roman Baron udowodnił, że oficjalne relacje polityczne między krajami to tylko jeden z aspektów współżycia, a budowanie pomostów w świecie kultury i nauki może przynosić o wiele ważniejsze, długofalowe efekty niż doraźne układy dyplomatyczne. Czytając biografię Szykowskiego i patrząc na jego osiągnięcia, należy bowiem pamiętać, w jakich okolicznościach przyszło poloniście realizować ideę współpracy polsko-czeskiej.

Książka podzielona jest na pięć rozdziałów, poprzedzonych „Uwagami wstępnymi”, a zakończonych „Uwagami końcowymi”, aneksami, streszczeniami w języku czeskim i angielskim, wyborem ważniejszych skrótów, wyborem

bibliografii przedmiotowej, spisem ilustracji oraz dwoma indeksami – nazw geograficznych i osób. Struktura jest logiczna i ma układ chronologiczno-problemowy. Pięć rozdziałów („Droga do kariery uniwersyteckiej”, „Na tropie polsko-czeskiego dialogu kulturowego”, „Między kulturą, nauką i dyplomacją”, „Inter arma silent musae?”, „Wbrew przeciwnościom losu”), podzielonych jest – każdy – na trzy podrozdziały. Na aneksy składają się: wybór bibliografii prac Szyjkowskiego (podzielonej na: monografie, druki zwarte, nadbitki; artykuły, studia, fragmenty opracowań zbiorowych; publicystykę; hasła encyklopedyczne; podręczniki; wstępy do publikacji; redakcje; twórczość poetycką, prozatorską, dramatyczną, popularyzacyjną; tłumaczenia; recenzje; wywiady, rozmowy; inedita), kalendarium jego życia, tematy wykładów i seminariów oraz obszerny, bo liczący prawie pięćdziesiąt stron wybór korespondencji z lat 1912–1952. Część tę ocenić należy bardzo wysoko – porządkuje ona dodatkowo wiele kwestii, które Baron w części zasadniczej jedynie zasygnalizował.

W „Uwagach wstępnych” Autor podzielił się sygnałnie problemami, z jakimi musiał się zmierzyć jako historyk piszący o postaci literaturoznawcy i teatrologa, osadzonego w dwóch kontekstach kulturowych – polskim i czeskim. Podkreślił zarazem własną, długoletnią drogę do napisania biografii oraz wkład historiografii w poznawanie dziedzictwa intelektualnego Szyjkowskiego. Wprawdzie nigdzie we wstępie Baron nie przedstawił *expressis verbis* celów swojej pracy, ale poniekąd wynikają one z tytułu pracy i licznych sformułowań typu: „Dotąd brakowało jednak monografii pokazującej całokształt życia i dorobku twórczego tego polsko-czeskiego literaturoznawcy, humanisty i patrioty” (s. 14) czy „Pod względem merytorycznym w centrum uwagi znalazły się szeroko rozumiane zagadnienia interakcji oraz zderzeń polskiej i czeskiej kultury, rozpatrywane na kilku płaszczyznach – aczkolwiek nieraz ściśle ze sobą powiązanych” (ibidem). Zdanie te oddają *clou* zawartości książki.

Najniżej oceniam rozdział pierwszy „Droga do uniwersyteckiej kariery”. Już sam tytuł wydaje się nie najszcześliwiej dobrany. Może trzeba go było uzupełnić o określenie „w Pradze” – Baron pokazuje w nim bowiem umocowanie swego bohatera w strukturach Uniwersytetu Jagiellońskiego przed wyjazdem do stolicy Czech, w tym jako docenta mającego wykłady zlecone. Wszystkie trzy podrozdziały, tj. „W rodzinnym Lwowie”, „Na ekskluzywnym gruncie Krakowa”, „Zaproszenie do Pragi”, poprzedzają wprawdzie główne rozważania Autora, co nie oznacza, że w warstwie faktograficznej nie można było ich uściślić. Najsłabiej wypada wśród nich podrozdział pierwszy. Po dość ogólnych rozważaniach na temat Lwowa okresu galicyjskiego i rozkwitu Uniwersytetu Lwowskiego, uwagi o środowisku V Gimnazjum lwowskiego, do którego uczęszczał Szyjkowski, zostały opracowane jedynie na literaturze i wspomnieniach Stanisława Łempickiego. Tymczasem sięgnięcie choćby do drukowanych sprawozdań dyrekcji, nie wspominając o dobrze zachowanych archiwaliach, pomogłoby odtworzyć grupę nauczycieli i kolegów Szyjkowskiego. Nie podważam znaczenia osiągnięć dyrektora szkoły i znanego działacza oświatowego Franciszka Próchnickiego, ale należy pamiętać, że uczniowie z dyrektorami mieli niewiele do czynienia

w galicyjskiej szkole średniej. Baron wzmocniłby swoją tezę o wpływie Próchnickiego na wychowanka, gdyby podał, że zasłużony autor podręczników był polonistą w starszych klasach twórcy polonistyki praskiej. Tylko na podstawie sprawozdania z klasy maturalnej Szyjkowskiego można dodać, że wśród jego nauczycieli byli: dr Witold Barewicz (niemiecki, propedeutyka filozofii), Stanisław Majerski (historia), Roman Moskwa (fizyka, matematyka), Stanisław Schneider (łacina, greka) — wszyscy mający niezły dorobek naukowy i mocno wybijający się ponad środowisko lwowskie swoimi osiągnięciami. Rozważania te można znaczenia poszerzyć, kiedy sprawozdanie z 1902 r. porówna się z wcześniejszymi i zestawie z archiwaliami. To tym bardziej podkreśla wyjątkowość szkoły średniej, do której uczęszczał Szykowski.

Dużo wyżej trzeba ocenić rozważania Barona o okresie edukacji uniwersyteckiej praskiej literaturoznawcy, choć i w tym wypadku zaskakujące wydaje się, że Autor nie sięgnął po archiwalia odnoszące się do dziejów Uniwersytetu Lwowskiego. Wniosłyby one do jego rozważań wiele interesujących szczegółów, osadzając Szyjkowskiego w świecie polskich uczonych — wychowanków uniwersytetu franciszkańskiego — o wiele bardziej niż wynika to z literatury przedmiotu. Z zachowanych ksiąg egzaminów (rygorosów) doktorskich można było odtworzyć proces dochodzenia do stopnia doktora, a także — o ile się zachowały — recenzje jego dysertacji doktorskiej, której tytuł w książce nie pada. Te braki są o tyle zastanawiające, że przy informacji o ślubie Szyjkowskiego z Wandą Lewicką Baron prawie cały akapit poświęcił rosnącej liczbie małżeństw we Lwowie na początku XX w., podkreślając, że w roku zawarcia związku małżeńskiego Szyjkowscy byli w tym mieście jednymi z 1733 nowożeńców (s. 28). Nie rozumiem sensowności tego typu rozważań w tym miejscu. Wysoko należy za to ocenić elementy analizujące pierwsze efekty pracy naukowej młodego studenta i nauczyciela IV Gimnazjum we Lwowie oraz jego swoiste osadzenie w środowisku lwowskich uczonych, dziennikarzy i ludzi kultury.

O ile okres lwowski został przez Autora potraktowany trochę po macoszemu, tak już krakowski, tj. od zatrudnienia w Bibliotece Jagiellońskiej, poprzez starania o habilitację, współpracę z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”, po zaproszenie do Pragi został opracowany dużo lepiej. Baron pokazuje bardzo wyraźnie specyfikę swojego pisarstwa — umieszcza Szyjkowskiego na szerokim tle jego kontaktów w świecie nauki i kultury, wskazuje zainteresowanie teatrologiczne, aktualność i nowatorstwo podejmowanych wątków naukowych. Należy zgodzić się z Autorem, że objęcie pierwszej, powojennej katedry polonistycznej poza granicami Polski z jednej strony było prestiżowe dla badacza, który miał nikłe widoki na objęcie katedry w kraju, a z drugiej wymusiło na nim przekwalifikowanie się w zainteresowaniach badawczych. Dla uczonego, będącego w sile wieku, pojawiła się zupełnie nowa perspektywa — otwarcie nowego rozdziału w swoim życiu i skupienie się na tytułowych polsko-czeskich zbliżeniach na polu kultury.

Baron w znakomity sposób w kolejnych rozdziałach, będących zasadniczą częścią monografii, ukazał tradycje dialogu międzykulturowego, trwającego

od tyłu stuleci, i osiągnięcia historiografii w jego badaniu przed Szyjkowskim. Dzięki temu mógł pokazać, na ile bohater jego rozważań wpisał się w pewien ciąg badań, a na ile wniósł do niego własną, oryginalną myśl. Co więcej, zgrabnie uchwycił też przeciwności stojące przed badaczem — tylko co zakończona wojna polsko-czechosłowacka, wzajemne tarcia i animozje dyplomatyczne.

Bardzo dobrze widać to w rozdziałach drugim i trzecim, będących chyba najlepszymi w całej książce. Baron znakomicie przedstawił wieloaspektowość działalności praskiego polonisty, który był nie tylko wykładowcą uniwersyteckim, nowatorskim badaczem, publicystą promującym swoją nową ojczyznę w starej, ale swoistym pasem transmisyjnym niemal wszystkich działań podejmowanych w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. w zakresie relacji polsko-czeskich. Obok ogromnej aktywności i niewątpliwych osiągnięć bohatera (pierwszorzędnie omówionych, czy to w kontekście prac naukowych, czy wydarzeń kulturalnych organizowanych przez Szyjkowskiego lub z jego udziałem) Baron pokazał, że Szykowski nie zawsze był najlepiej postrzegany przez polityków znad Wełtawy czy Wisły, zwłaszcza przy okazji takich trudnych tematów jak Śląsk Cieszyński. Zatem Szykowski w ujęciu swego biografy wyłania się jako człowiek „z krwi i kości”. Była to bez wątpienia „polska osobistość” w świecie kultury i nauki Pragi, zapraszana jako jeden z ważniejszych sławistów na wykłady do Polski, postać charyzmatyczna, lubiana i pracowita, ale też ofiara wzajemnych napięć i pretensji między Polską a Czechosłowacją, rykoszetem odbijających się również i na jego kondycji i wyborach życiowych. Zgodzić się zatem należy z Autorem, że propozycja złożona Szykowskiemu przez Uniwersytet Jagielloński w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, aby 1 września 1939 r. objął stworzoną dla niego Katedrę Literatur Zachodnioeuropejskich w Krakowie, była poniekąd szansą powrotu nie tylko do ojczyzny, ale i wykorzystania jego doświadczenia, korzystanie z którego w Protektoracie Czech i Moraw było niezmiernie utrudnione.

Chciałbym zaznaczyć, że Baronowi udało się uchwycić groźę lat II wojny światowej w kontekście życia Szyjkowskiego, ale bez zbędnej pompy i dramatyzmu. Uczony, zawieszony między tragediami obu krajów (własnej ojczyzny i państwa, które stało się jego domem), ukazany został jego ten, który miał sporo szczęścia w tym czasie. Nie został dotknięty represjami, które objęły polskich i czeskich uczonych i chociaż jego dochody zostały znacznie zredukowane, mógł się skupić na pracy naukowej. I jakkolwiek efekty tych lat przymusowego milczenia były dla niego, jak i dla większości uczonych w okupowanych krajach, niewielkie, to przecież nie zmarnowane. Szykowski prowadził też działalność w konspiracyjnej siatce zwanej „polską mafią w Pradze”, której jednymi z głównych postaci byli jego przyszła żona, Kateřina Štěpánová, oraz jego najlepszy uczeń i wkrótce następca na katedrze Karel Krejčí.

Wraz z wyzwoleniem Pragi (8/9 V 1945) Szykowski mógł powrócić do swoich obowiązków na Uniwersytecie Karola. Poza bohemistami był jedynym przedwojennym profesorem filologii, który prowadził wykłady. Ponadto założył Polski Komitet Repatriacyjny i stanął na jego czele. Baron szczegółowo omówił,

na ile zmieniły się realia w Czechosłowacji i na ile bohater jego monografii chciał i umiał odnaleźć się w nowej, powojennej rzeczywistości. Wykazał to przede wszystkim na przykładzie podejmowanych tematów czy publikowanych artykułów popularnonaukowych.

Ostatni rozdział to interesujące studium pokazujące, jak istotna była druga połowa lat czterdziestych XX w. w życiu i twórczości Szyjkowskiego. Swoim zwyczajem Baron omawia wiele kontekstów, które służą mu jako pretekst do wyjaśnienia miejsca bohatera swych rozważań w nowych, powojennych realiach. Ciekawym passusem przy przybliżaniu tych czasów jest przedstawienie ostatniej tury odczytowej, wygłoszonej przez praskiego polonistę na głównych uczelniach polskich oraz pokazanie, na ile choroba przyczyniła się do drastycznego skurczenia jego świata. Podrozdział „*Non omnis moriar*” to nie tylko szczegółowy opis pogrzebu Szyjkowskiego, ale jego swoiste „życie po życiu” — pieczołowicie przypominanie literaturoznawcy i teatrologa, odchodzącego w cień w miarę wpływu lat od jego śmierci, a przecież stale obecnego w badaniach nie tylko historyków literatury i nauki.

Chciałbym podkreślić, że praca została oparta na bardzo szerokiej kwerendzie archiwalnej i bibliotecznej oraz obszernym wyborze literatury przedmiotu. Dzięki temu Baron w swojej książce wprowadził do obiegu dużo nieznanych faktów dotyczących życia i twórczości Szyjkowskiego, których nie uwzględnił we wcześniejszych swoich pracach. Jak już wspomniałem, szkoda jedynie, że pominął archiwalia lwowskie, przez co przy znakomicie napisanych rozdziałach drugim–piątym, rozdział pierwszy wypada słabo.

Z recenzenckiego punktu widzenia chciałbym uwypuklić kilka elementów. Chociaż autorowi udało się utrzymać wartość narracji, m.in. poprzez stosowanie najczęściej czasu teraźniejszego w opisach, to niekiedy szkoda, że ostateczna redakcja przepuściła wiele wtrętów potocznych. I nawet jeśli są ujęte w cudzysłowie, to ich liczba jest zaskakująca, zwłaszcza że niekiedy styl autora razi zbytnią emfazą, co przy tak barwnej i wieloaspektowej sylwetce, jaką był Szyjkowski, jest zbędne. Nie było V c.k. Gimnazjum we Lwowie, ale c.k. V Gimnazjum (s. 22 i inne z przykładami użycia nazw gimnazjów). Inna rzecz, że cesarsko-królewskie w Austro-Węgrzech było niemal wszystko, zatem należy albo konsekwentnie używać tego skrótu przed podawaniem nazw oficjalnych, albo z niego zrezygnować. Absolutnie nie można „tytułu doktora filozofii” traktować jako równoważnego tytułowi dzisiejszego magistra (s. 28). Abstrahując od faktu, że doktor to stopień, a nie tytuł, to Baron zdaje się nie rozumieć specyfiki ówczesnych studiów uniwersyteckich, które na uczelniach austriackich kończyły się absolutorium. I nawet jeśli niektóre doktoraty obronione na Wydziałach Filozoficznych nie miały wysokiego poziomu, to ich zdobycie świadczyło o ambicjach naukowych — bowiem do pracy w urzędach czy szkolnictwie nie były one nikomu potrzebne. Nie powinno się pisać: „W Polsce najwspanialszym przykładem badań nad Słowackim w tej dobie jest monografia Juliusza Kleinera” (s. 34). Wziąwszy pod uwagę, że akapit odnosi się do roku 1909 (czy szerzej okresu przed I wojną światową), trudno powiedzieć, o którą

publikację Kleinera Baronowi chodzi i czy określenie „w Polsce” jest trafnie dobrane. W 1909 r. najważniejsza w dorobku młodego Kleinera była ogromna rozmiarami (114 stron petitu) recenzja dziesięciotomowego wydania dzieł Słowackiego przygotowanego przez Bronisława Gubrynowicza i Wiktora Hahna. Słynne monografie o Słowackim to etap późniejszy w twórczości naukowej Kleinera¹. Chociaż sam jestem wychowankiem środowiska krakowskiego, to liczne zachwyty Autora nad kręgiem intelektualnym Krakowa pierwszej połowy XX w. powinny być trochę bardziej stonowane. Skoro, jak przytacza Baron, Szykowski czuł się przede wszystkim lwowianinem (s. 53), to może jednak środowisko krakowskie nie było dla niego aż tak wspaiałe i ekskluzywne, jak Autor próbuje to ująć. Ciekawym aspektem, pominiętym w rozważaniach Barona, są sympatie polityczne Szykowskiego. Sądząc po tym, że długi czas swoje artykuły popularnonaukowe drukował w prasie endeckiej oraz był w bliskich relacjach z uczonymi o poglądach narodowo-demokratycznych (np. Ignacy Chrzanowski), wydaje się usprawiedliwione postawienie tezy, że i on przychylił się do tej opcji politycznej. Jeżeli tak było, to wyrażał to w sposób ostrożny i zawołowany, co było w pełni uzasadnione po roku 1926. Uważna lektura choćby dziennika „Kurier Poznański” pozwala uchwycić parę dodatkowych tekstów pominiętych w bibliografii Szykowskiego, które niekiedy były przedrukowywane w „Lwowskim Kurierze Porannym”.

Uwagi zawarte w recenzji w niczym nie umniejszają bardzo wysokiej oceny ogólnej monografii. Roman Baron opublikował bowiem interesujące studium, w którym biografia stała się pretekstem do pokazania szerszej tematyki – polsko-czeskich relacji kulturalnych i naukowych pierwszej połowy XX w. Trudno je zrozumieć bez zapoznania się z życiem i dziełem Mariana Szykowskiego, jednego z pierwszych badaczy, obok Romana Dyboskiego, Romana Pollaka, Juliana Krzyżanowskiego, Manfreda Kriedla, Waława Borowego, Waława Lednickiego, Zygmunta Lubicz-Zaleskiego i paru innych, którzy wykorzystali swoje umiejętności humanistyczne i dorobek naukowy do promowania sprawy polskiej poza granicami II Rzeczypospolitej. Czytelnicy dostali zatem do ręki publikację, która z jednej strony pokazuje Szykowskiego jako uczonego, a z drugiej strony stanowi doskonały pretekst do zgłębiania się w relacje polsko-czeskie pierwszych dziesięcioleci XX stulecia.

Tomasz Pudłocki
(Kraków)

¹ Zob. szerzej: M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)*, Rzeszów 2016, s. 108–114.